Nr. 36. Nowy Targ, dnia 12 września 1915 r. Rok III.

GAZETA PODHALAŃSKA

19 15

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary.

Numer pojedynczy 10 hal.

Z żałobnej karty.

Dnia 4 września b. r. zmarł w Krakowie Dr. Jan Gawlik, Dyrektor Szpitala Powszechnego w Nowym Targu, przeżywszy 45 lat. Zmarły był synem powszechnie znanego i szanowanego lekarza Dra Jana Gawlika z Suchej gdzie też ujrzał światło dzienne dnia 1 września 1870 roku.

Po skończeniu szkół średnich w Krakowie, udał się na wydział lekarski wszechnicy Jagiellońskiej. Po uzyskaniu w dniu 9 września 1894 roku dyplomu Dra wszech nauk lekarskich, pracował najpierw na klinice ś. p. Profesora Dra Henryka Jordana, a następnie na klinice chirurgicznej, gdzie rychło dzięki swej pracy i wybitnym zdolnościom, osiągnął stanowisko pierwszego asystenta.

Przed młodym i zdolnym pracownikiem otwierała się świetna karyera na tej niwie: niestety ciągła i wyczerpująca praca nadwerężyła do tego stopnia zdrowie jego, że zmuszony był porzucić swe stanowisko i przenieść się do Zakopanego.

Tu objął kierownictwo szpitalika klimatycznego, a mimo, że rozporządzał zaledwie kilku łóżkami, oddał ludności tak miejscowej jak i okolicznej ogromne usługi, wykonawszy cały szereg ciężkich i niecierpiących zwłoki operacyj. Sprawozdania naukowe ze szpitala tego, ogłaszane drukiem, postawiły dra Gawlika w rzędzie najlepszych chirurgów w kraju i zjednały mu zasłużony rozgłos. Garnęła się też do niego z zaufaniem ludność nie tylko z bliższych ale i dalszych okolic kraju, a zwłaszcza Spiża i Orawy, gdyż znajdowała u niego światłą radę i pomoc w jej cierpieniach. Na krótki czas ku ogólnemu żalowi ludności, opuszcza Dr. Gawlik Zakopane udając się do Krakowa, lecz już z początkiem 1914 roku obejmuje kierownictwo nowo wybudowanego, jednego z najlepiej urządzonych szpitali powszechnych prowincyonalnych w Nowym Targu.

Na wiadomość o powrocie Dra Gawlika, na ulubione przez siebie Podhale, świeżo otwarty szpital wypełnia się po brzegi chorymi Nowo-mianowany Dyrektor z wielkim zapałem i energią bierze się do pracy, spędzając prawie całe dnie w jego murach wśród znojnej pracy. Przez dłuższy czas prowadził sam wszystkie agendy szpitalne, gdyż dodany mu sekundaryusz powołany został do szeregów wojskowych. Na nowem tem stanowisku oddał on niepospolite usługi tak ludności cywilnej jak i wojskowości, która do szpitala przez niego prowadzonego odsyłała najcięższe wypadki chirurgiczne.

Niestety, niedługo danem mu było kierować tutejszym Zakładem, który w krótkim tym czasie wzniósł na niebywałą wyżynę i zjednał mu rozgłośną sławę. Nieuleczalna choroba powaliła go na łoże boleści, z którego się więcej nie miał podnieść, gdyż nieubłagana śmierć przecięła pasmo jego pracowitego żywota.

Cześć jego pamięci!

Wojna światowa.

Pisma amerykańskie donoszą, że jak się zdaje, rozpoczyna się poważna akcya pokojowa, podjęta przez papieża za pośrednictwem kardynała Gibbonsa. Gazety uważają, że chwila obecna jest korzystna dla działalności pokowej. Ameryka zaś jest naturalnym pośrednikiem, ponieważ Stany Zjednoczone znajdują się w dobrych stosunkach ze wszystkiemi państwami prowadzącemi wojnę.

Zanotować nam wypada czyn parlamentu niemieckiego, który dobre wywarł wrażenie w naszem społeczeństwie. Mianowicie parlament uchwalił znieść paragrafy ustawy, które zabraniały używać języka polskiego na zgromadzeniach. Widzimy obecnie, że rząd pruski dokłada możliwych starań, by sobie pozyskać społeczeństwo polskie.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Rosyą.

Wielka linia bojowa na froncie wschodnim w ostatnim tygodniu zatrzymała się w Galicyi nad Seretem i Dniestrem. O tych walkach sprawozdawca Leonhard Adelt donosi: Wskutek ogólnego zachwiania południowej linii bojowej, poczyna się łamać rosyjskie lewe skrzydło. Było ono teraz granicą rumuńską chronione przed okrążeniem i korzystało z naturalnych dogodności podolskiego terenu. Ważną ochronę jego stanowiły rzeki Dniestr i Seret, których strome brzegi stanowiły znakomity środek obrony przeciw usiłowaniom armii sprzymierzonych, zmierzających do posunięcia się na wschód. Wobec tego armia gen. Pflanzera Baltina stanęła przed nader trudnem zadaniem. Po próbnych, wywiadowczych poruszeniach postanowiła ostatecznie komenda tej armii wykonać przełamanie linii rosyjskiej w odcinku ujścia Seretu do Dniestru.

Po należytem artyleryjskiem przygotowaniu ruszyły poszczególne oddziały przez Seret i zajęły w walce zbliska nieprzyjacielskie rowy strzeleckie, a wśród nieustannego ognia działowego powiodło się im także zajęcie wzgórz na wschodnim brzegu Seretu, gdzie Rosyanie mieli silnie pobudowane stanowiska. Przez równocześnie wykonany ruch flankowy zdołano nawet części załogi tychże umocnionych punktów odciąć i wziąć do niewoli (1500 ludzi). Wobec tego nieprzyjaciel zarządził pierwotnie częściowe cofnięcie swej linii bojowej, a następnie przeszedł w zbitych masach do ataku. Atoli uderzenie to pozostało bezskuteczne. Nieprzyjaciel nie zdołał ani odzyskać utracone stanowiska na lewym brzegu Seretu, ani nie był w możności przeszkodzić przeprawie dalszych sił austro-węgierskich przez tę rzekę.

W związku z tem donosi inny sprawozdawca Lennhof, że obecnie nastał w tym odcinku do pewnego stopnia spokój, co jest po części następstwem lokalnych wylewów okolicznych rzek i potoków, które przy swym małym spadku wskutek deszczów wylały i okolicę w niedostępne bagnisko przemieniły.

Pewne ożywienie nastąpiło natomiast na linii Dniestru — w odcinku Zaleszczyki—Okno, gdzie linia nieprzyjacielska opiera się jeszcze o lewy brzeg tej rzeki. Od dnia 2 b m. trwają tam zacięte walki działowe. W okolicy Okna powiodło się wojskom sprzymierzonym przełamanie nieprzyjacielskiej obrony w kilku punktach i obsadzenie ważnych punktów rosyjskiej obrony. Nieprzyjaciel stawia zacięty opór, gdyż utrata oparcia o Dniestr oznacza dla niego utratę ważnej podstawy działania i konieczność dalszego odwrotu w kierunku północno-wschodnim.

Sprawozdawca „Neue Züricher Nachrichten" uważa, że rozerwanie linii bojowej rosyjskiej należy uważać już za zapoczątkowane i że Rosyanie z utratą twierdz wołyńskich stracą najlepszą „bramę" pochodu na Austro Węgry. Natomiast dla armii sprzymierzonych stoi otworem droga do ukraińskiego spichrza Rosyi.

Z armią, działającą nad Dniestrem i Seretem, działa armia generała Böhm Ermollego, która pobiła nieprzyjaciela pod Podkamieniem i Radziwiłłowem. Zaatakowała go na całym 40 kilometrów szerokim i silnie oszańcowanym jego froncie i zajęła w gwałtownych aż do starć z bliska prowadzonych walkach zamek Podkamień, piętrowo umocnioną górę Makutra na południowy zachód od Brodów, pozycye koło Radziwił-

łowa, jak i liczne inne zacięcie bronione punkty oparcia.

Nieprzyjaciel został wszędzie odrzucony i opróżnił miejscami w ucieczce pozycye. Nasze wojska ścigają go.

Na terenie Kurlandyi, Litwy i Wołynia, walki przybierają na gwałtowności. Moskale już nie cofają się w popłochu. O tych walkach donosi Naczelna Komenda.

Grupa wojsk generała marszałka polnego von Hindenburga: Kawalerya, która wczoraj atakowała w kierunku Daudzevas na południowy wschód od Friedrichstadt wzięła do niewoli 709 jeńców rosyjskich i zdobyła 7 karabinów maszynowych.

Na wschód i południowy wschód od Grodna nieprzyjaciel stanął frontem na zachód od Skidel aż do Wołkowyszek. Wojska nasze w zaciętej walce postępują naprzód poza odcinki Pyra i Kotra.

Między Niemnem a Wołkowyszkami armia jenerała Gallwitza w poszczególnych punktach w nocnym ataku uzyskała brzeg wschodni odcinka Rosi. Przeszło 1000 jeńców wzięto do niewoli.

Grupa wojsk generała marszałka polnego, księcia Leopolda bawarskiego: Także na południowy wschód od Wołkowyszek aż do obszaru leśnego na południe od Rożan (40 kilometrów na południowy zachód od Słonima) nieprzyjaciel podejmuje znowu walkę. Atak grupy wojsk postępuje naprzód.

Grupa wojsk generała polnego marszałka von Mackensena: Nieprzyjaciel wyrzucony został ze swoich stanowisk koło Chomska i Drohiczyna.

Wojna Austro-Węgier z Serbią, Czarnogórą i Włochami.

Na granicy serbsko-czarnogórskiej przychodzi do walk granicznych. O szerszych działaniach z naszej strony urzędowe sprawozdania nie donoszą. Wiadomo tylko, że serbski samolot przeleciał nad Banatem i dotarł aż do Rumunii.

Na granicy włoskiej zmian żadnych nie ma. Walki toczą się w Tyrolu w okolicy siodła górskiego Kreutzberg

Onegdaj rano około pięć batalionów rozmaitych włoskich brygad rozpoczęło atak na nasze pozycye górskie między Burgstall a Pflannspitze. Atak ten został wszędzie krwawo odparty. Nieprzyjaciel utracił przynajmniej tysiąc ludzi.

Zresztą odbyły się na tyrolskim terenie granicznym, zwłaszcza na froncie Dolomitów i w odcinku Lavarone-Folgaria, zwykłe walki działowe. Wielokrotnie stanowią schroniska alpejskie ulubiony cel nieprzyjacielskiej artyleryi. Tej działalności padło w ofierze schronisko Mandron na Adamello.

Na froncie Karyntyi i Pobrzeża nie wydarzyło się nic istotnego.

Wojna Niemiec z Francyą, Anglią i Belgią.

Na granicy francusko-belgijskiej nie ma również ważniejszych zmian. I tak przy skutecznym ataku mi-

z Węgier.

Dwa dni z mego dziennika z roku 1914.

Nieraz przeszedłem wspaniałą okolicę Wagu, ale tylko jedna podróż zostanie mi na zawsze w pamięci. Widziałem młode latorośle ludzkie, widziałem zestarzałych ojców, którzy zwalczając ciężar lat, podobni byli do dębów walczących z burzą. Ozdobą ich: orzeł biały, serca „Ojczyzna“ napełniała.

Z pośród bohaterów polskich jeden artylerzysta w szczególniejszy sposób zaciekawił mnie. Podczas odwrotu naszych wojsk od Lwowa przemarszowali przez swoją rodzinną wieś. Niestety mógł tylko być świadkiem ogromnych gruzów domu rodzinnego i wogóle całej wsi. Żona, dzieci zginęły. W krótkim czasie potem został raniony. Odzyskawszy zdrowie dłuższy czas szukał rodziny po prowincyach w Austryi i na Węgrzech. Minęły trzy tygodnie. Napróżno.

W Wiedniu musieliśmy się pożegnać. Wtenczas darował mi obrazek rodzinny; na jego odwrotnej stronie wyczytałem następujący napis:

Na pamiątkę wspólnej podróży
Franciszek Chronowski, k. u. k. Feldhaubitzreg. Nr...
W...

Dwa tygodnie później po raz drugi opuszczałem Orawę. Zawołano nas do szpitala do chorych i rannych. Pociąg ominął Trzcianę (Terstenę). Niebawem znikły postacie machające chustkami w ręku. Jeszcze raz spojrzałem na ponownie odbudowane miasteczko, lepiej na niektóre domy, do których wiązały mnie różne przepiękne uczucia, poczem dłuższy czas patrzałem na starą wieżę kościelną, która swoją ponurą postacią jakby mówiła do mnie: z Bogiem dobry podróżniku, kto wie czy mię jeszcze zobaczysz.

Przytłumiłem łzy, bo nie byłem sam. Naprzeciwko siedziała młoda, wybladła kobieta. Przy niej drzemało dwoje małych dzieci. Zaraz poznałem w nich uchodźców polskich. Chłopiec był sześcioletni. Złociste, kędzierzawe włosy, niebieskie oczy, prześliczne rysy twarzy czyniły go podobnym do anioła. Mała córeczka była prawdopodobnie o dwa lata młodsza. Ta sama, co chłopca postać, ale dużo milsza.

Dłużej już nie mogłem się upajać w tych anielskich twarzyczkach, albowiem matka, położywszy rękę na piersi jęła żałośnie płakać. Zrazu nie wiedziałem, co

nowym przeciw nieprzyjacielskim saperom na północ od Dixmuide, wzięto do niewoli kilku Belgijczyków i zdobyto 1 karabin maszynowy.

Na północ od Soughez odparto słaby atak nieprzyjacielski, wykonany przy pomocy granatów ręcznych.

Atak francuski koło Sondernach w Wogezach nie udał się.

Żywsze walki wywiązały się w Szampanii jakoteż między Mozą a Mozelą. Podczas ataku lotników nieprzyjacielskich na Lichtervelde na północ od Boulers we Flandryi zachodniej zginęło 7 belgijskich mieszkańców, a 2 odniosło ciężkie rany.

Niemieccy lotnicy bojowi spowodowali upadek samolotu nieprzyjacielskiego koło Cappel na południowy wschód od Saint Avold. Jadący nim lotnicy zginęli.

Na morzu łodzie podwodne zatapiają w dalszym ciągu okręty angielskie; jedna łódź podwodna niemiecka w czasie walk morskich zginęła.

Wojna Turcyi z Rosyą, Francyą, Anglią i Włochami.

Z głównej kwatery donoszą: Na froncie Dardaneli nie zaszło nic istotnego. Nieprzyjaciel bez skutku przy pomocy artyleryi morskiej i lądowej ostrzeliwał nasze stanowiska koło Anaforta i Sedil Bahr. Nasza artylerya wywołała w okopach strzeleckich i w stanowiskach artyleryi nieprzyjacielskiej koło Anaforta pożar. Na innych frontach nic ważniejszego.

Z Arabii donoszą, że Anglicy po daremnem wezwaniu do poddania się, bombardują od trzech dni miasto Lohaja nad morzem Czerwonem na północ od Hodeida i zasypują miasto granatami. W kilku punktach miasta powstał pożar. Anglicy ostrzeliwali też port Elal na wybrzeżu Hedży.

Na morzu Marmara zginęły dwie łodzie podwodne angielskie i jeden krążownik.

Zbierajcie karmę dla drobiu na nadchodzącą zimę.

Nikt nie może powiedzieć, jak długo potrwa wojna, ale jedno jest już dziś pewne, że zboże musimy zachować dla ludzi na wszelki przypadek.

Doświadczenia zeszłego roku muszą nam posłużyć za naukę, żebyśmy jak najwcześniej pomyśleli o nadchodzącej zimie.

Z głównych gatunków zboża nie możemy oczekiwać znaczniejszej ilości, ponieważ omłoty tegorocznych żniw są zajęte, a ich rozdział będzie uregulowany według wymogów konsumcyi. Wskazanem jest przeto zbierać zapasy karmy zastępczej, z której korzystać nauczyliśmy się dopiero w czasie wojny, a której dotychczas można jeszcze dostać po umiarkowanych cenach, a w wielu wypadkach nawet bez

---

czynić. Wszystko to bowiem tak niespodzianie przyszło. Drżałem na całem ciele. Dopiero teraz bowiem spostrzegłem, że ten wóz prawie pusty, podczas gdy ostatnie przepełnione uchodźcami. Przyszło mi także na myśl, czy nie pojawiła się cholera, czy nie skończy nagle życie w mojej obecności. Wszystko to pobudzało mi fantazyę i w różnych myślach pogrążało, mimo tego wszak poskoczyłem ku niej myśląc, co teraz. Widząc z blizka jej cierpienia, jeszcze bardziej ogarnęło mię współczucie. Wreszcie opanowawszy sam siebie, pytam o powód nagłego płaczu. Chciała odpowiedzieć, lecz nie mogła.

Dopiero później odezwała się stłumionym głosem

— Ja umrę, ale dzieci. I znowu jęła płakać. Ze mną zaś kręcił się cały świat. Miałem w kieszeni kilka grudek cukru i wódkę, co zwykłem brać z sobą do podróży; to jej ofiarowałem. Przyjęła bez słowa. Otarłszy pomału łzy, czuła się już dosyć dobrze. Popatrzyła na śpiące dzieci, poczem jęła mówić do mnie:

— Bóg zapłać za łaskawość i dobroć Pańską. Myślałam, że jestem całkiem opuszczona i że tu umrę całkiem osamotniona. Ale przepraszam, proszę mi powiedzieć, dlaczego się nas Pan nie boi?

— Ciekawy jestem na przyczynę pytania Pani — odparłem, nie wiedząc, co to ma znaczyć, jakkolwiek domniemałem się czegoś.

— Sama nie wiem, ale spostrzegłam, że wszyscy podróżni boczą od nas. Pan pierwszy zbliżył się do nas odważnie.

Chwilę stanęła i badawczym wzrokiem patrzała na mnie. Widząc zaś milczącego, mówiła dalej:

— Przesiadłszy w Suchej Górze na kolej orawską, nagle poczułam w sobie tak gwałtowny ból, że myślałam, że śmierć się zbliża. Podróżni tymczasem jęli nas opuszczać, aż wreszcie na przedostatniej stacyi przeszli do innego wozu.

Resztę już wiedziałem. Kobieta prawdopodobnie wszystko straciła, może tylko dwoje drobnych dzieci jej zostało dla pociechy, albo na większy ciężar Z tego strasznego położenia wynikający ból i żal wewnętrzny, spowodował smutny stan kobiety. Widząc zaś, że nikt nie zbliża się do niej z współczuciem, w duchu ukazała się jej straszna cholera przed oczami, co ostatecznie zrujnowało zdrowie i tak już wątłe słabej kobiety. Bolało ją, że jest opuszczoną, ale jeszcze bardziej trapiła ta myśl, co będzie z dziećmi, jeśli ona umrze. Trwoga ta o przyszłość dzieci odbijała się na każdem spojrzeniu jej łzawych oczu, zwróconych na nie. C. d. n.

kosztów. Przez nią należy przedewszystkiem rozumieć zieloną paszę, która wysuszona, rozdrobniona (jako sieczka lub mąka) może być w zimie rozgotowaną i która w pewnej mierze może zastąpić braję i grys. Tu należy siano, wszelkie gatunki koniczyny w szczególności koniczyna zielona, koniczyna łąkowa, lucerna chmielowa, lucerna siewna, ptaszyniec, seradela i t. p.

Ich działanie polega przedewszystkiem na znacznych ilościach soli pożywnych i materyi aromatycznych, które zawierają, podobnie, jak jarzyny, tak, że czyszczą krew i wywierają korzystny wpływ na jej skład, a więc przyczyniają się bardzo do zdrowia zwierząt.

Ta sucha karma równa się prawie co do zawartości białka i tłuszczu zbożu, z wyjątkiem owsa i kukurudzy, w porównaniu jednak z nimi jest o wiele tańsze. Tak samo rzecz się ma z kwiatem siana, t. j. z tymi odpadkami siana, koniczyny i t. d., które są wszędzie tam, gdzie siano leżało, a w których jest wiele nasion, traw i chwastów, które zastępują zboże.

Gdzieby tego nie było poddostatkiem, to jest jeszcze niejedna zielona karma, którą teraz można mieć za darmo, a to są tak zwane chwasty, które wszędzie rosną przy drogach, po miedzach, płotach, kupach gruzów, pustkowiach i t. d. Potrzeba je tylko wybrać albo wyżąć, wysuszyć jak siano i przechować na zimę. Najlepiej je odrazu zerznąć na sieczkę w zielonym stanie, potem wystawić na powietrzu na słońce, a w czasie deszczu w stodole lub na przewiewnym strychu i często przerzucać. Oczywiście można także naprzód wysuszyć chwasty, a dopiero przed użyciem pociąć.

Doskonałą karmą zimową dla drobiu jest głucha (martwa) pokrzywa bez parzących włosków, jasnota biała jak i wszystkie inne rodzaje pokrzyw, perz, mniszek lekarski, nogietek, szczaw, szczawik, powój, lebioda, łoboda, gwiazdnica pospolita, muchotrzew, wełnica, rojnik (rojownik), Kuklik (Benedykt, pięciornik, srebnik),. zajęcza kapusta, szczawik, ruta, krwawnica (krwawnik) koper, karolek pospolity, kmin, gaucha (kropidło wodne), dzięgiel swojski, podagrycznik właściwy, kozia stopka, miodunka majowa (płucne ziele), głowianka, bluszczyk ziemny, babka (skołojsza, języczki), stokroć, krwawnik, podbiał, oset zwisły, mlecz wawrzywny, podróżnik (cykorya), prosienicznik, rzodkiew dzika (łopucha), brzoza.

Podobnie jak te chwasty są nie najgorszą karmą, liście z brzozy, buka, berberysu, porzyczki, poziomki, maliny, dzikiej róży (szybszyny) i głogu, zebrane w sierpniu, a najpóźniej w połowie września, wysuszone, pocięte i razem zmięszane.

Kto patrzy, idąc przez wieś lub polem, zobaczy wszędzie wielkie ilości zielonej karmy, którą się zwyczajnie uważa za bezwartościową, którą jednak w wojennym czasie należy zbierać bezwarunkowo, wtedy nie będą usprawiedliwione żale na brak karmy, lub na wysokość jej ceny. Dalszą karmą równą zbożu pod względem wartości są żołędzie i czerwone kasztany, na które wszędzie, gdzie są, trzeba zwrócić uwagę. Najlepiej je wymoczyć przez kilka dni, aby je odgoryczyć, potem wysuszyć, a przed użyciem posiekać.

Zamiast zboża wystarczy dla kury 30 gramów na dzień kasztanów. W końcu trzeba zwrócić pilną uwagę na wszelkie odpadki z ogrodu i kuchni i wszystko, czego się nie obraca na karmienie trzody, suszyć, ponieważ wysuszone odpadki jarzyn (jak również kości, resztki mięsa, skóry, łupy z jaj i t. d. są dobrą karmą, która się daje długo przechować w przewiewnych miejscach.

Kto zatem skrzętnie zbiera karmę dla drobiu, przysłuży się sobie i ogółowi i nie będzie się potrzebował skarżyć na brak karmy, albo wybijać drób, nie mając go czem karmić, jak to z niewiadomości niestety miało miejsce w roku ubiegłym.

Podane wyżej wskazówki należy jak najdokładnrej przestrzegać i w tym też duchu pouczyć ludność.

Kierownik c. k. Starostwa:
w. z. *Głowiński* w. r.

O mleczarstwie.

Dnia 22. sierpnia w sali Tow. Tatrzańskiego odbyło się zebranie, zwołane staraniem Zakopiańskiego Koła T. S. L., na które zaproszono p. Profesorów kursów ekonomiczno-społecznych, członków Ligi Kobiet i Warsztatów pracy.

Celem zebrania było wspólne zastanowienie się, a zarazem chęć usłyszenia doświadczonej rady p. Profesorów, jak w obecnych, trudnych czasach — pokierować pracą T. S. L., aby możliwie najtrafniej odpowiedzieć potrzebom społeczeństwa.

Niezmiernie ciekawą myśl rzucił p. Dyrektor Wygoda, a oświadczyli się za tem p. prof. Bujak i p. prof. Szczepański, mianowicie, aby postawić sobie za zadanie, jasno określone: podnieść chów bydła w powiecie nowotarskim i mleczarstwo doprowadzić do kwitnącego stanu

Dwie rzeczy są tu do naprawy:

1) właściwa uprawa i poprawa pastwisk i łąk, by było czem dobrze żywić bydło.

2) umiejętne obchodzenie się z bydłem, tak by wypielęgnować dobrą, miejscową rasę krów.

Powiat nowotarski, nie dotknięty bezpośrednio klęskami wojny pod względem ilości bydła, nie najgorzej się przedstawia, jest 49.000 sztuk bydła rogatego, natomiast nadzwyczaj marnie pod względem wydajności t.j. ilości mleka. Powodem złe żywienie bydła i nieumiejętne chowanie. Gdyby doprowadzić do tego, aby każda krowa dawała przynajmniej o 1

litr mleka więcej, dobrobyt powiatu podniósłby się o 50.000 K.

Rozwinęły się kasy Reifeisena, kółka rolnicze, czemuż nie mógłby się podnieść stan chowu bydła?

Trzeba tego chcieć na seryo, trzeba dobrej woli i współpracy gospodarzy i inteligencyi.

Inteligenci, którym by to leżało naprawdę na sercu, postaraliby się, aby się zaznajomić z przedmiotem, jedni n.p. z uprawą pastwisk, drudzy z chowem bydła. Wystarczyłoby na to 2—3 tygodni czasu i nie z wykładami, bo do wykładów trzeba rzetelnej i długiej nauki, ale z dobrymi podręcznikami, zaleconymi przez znawców, pojechali co jakiś czas do pewnej wsi i przeczytali, a zarazem omówili wspólnie z gospodarzami, co by się dało zastosować praktycznie.

Następnie sprowadzić od czasu do czasu fachowców, instruktorów rolniczych, którzyby skontrolowali, czy praca doświadczalna idzie właściwym trybem i dzielili rady gospodarzom, chętnym do spożytkowania swej wiedzy.

Za 2—3 lata widziałoby się już rezultaty, a za lat kilka wyhodowano by doskonałą rasę bydła.

Mogli to uczynić Szwajcarzy, Tyrolczycy na takim samym górzystym terenie, jak u nas; mogli Belgowie, Holendrzy wyhodować krowy, które dają po 12—15 litrów mleka na raz, chociaż przed 100 laty było u nich tak samo, jak u nas — czemuż nie moglibyśmy my?

Otóż tak samo, jak wszyscy przeciętnie nic z tego zakresu nie wiem, chciałabym szczerze, aby lepiej było, ale może dla zachęty i przykładu, że „nie święci garnki lepią“ opowiem (drugim razem?) jakie stajnie i jakie krowy widziałam na własne oczy, gdym zeszłego roku bawiła w Belgii.

To co widziałam to zakład, którym się sami Belgowie chlubią i cudzoziemcom chętnie pokazują, a więc to, co pod tym względem mają najlepszego. Jest to olbrzymia mleczarnia „La Nutricia“ w Laeken, tuż pod Brukselą, mająca liczne, własne gospodarstwa mleczne po wsiach, założona w celu dostarczania zdrowego i odpowiedniego mleka niemowlętom, których matki same karmić nie mogą czy z powodu choroby, czy też zajęcia n. p. robotnice fabryczne i dla chorych, potrzebujących specyalnego odżywienia mlekiem.

Jak się ta mleczarnia rozwinęła, to najlepiej cyfry pokażą; w roku 1898 wydano 3.418 litrów, a w roku 1911 wydano 758.132 litrów, 2.000 niemowląt dziennie żywią tem mlekiem.

Stefania Chmielakówna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Biuro pomocy wojennej.

Dzięki sile austryackiej produkcyi rolnej, poczuciu obowiązku i niezmordowanej pilności rolnika, w połączeniu z oszczędnem spożywaniem zapasów przez ludność udało się oprzeć zwycięzko wymyślonej przez nieprzyjaciół naszych broni, jaką stanowił plan ogłodzenia nas, tak, że możemy z otuchą oczekiwać nadchodzącego nowego roku gospodarczego i konsumcyjnego. W chwili tak ważnej i przełomowej w walce z naszymi nieprzyjaciółmi rolnictwo austryackie powinno fakt ten stwierdzić uroczyście.

To też c. k. Towarzystwo gospodarcze w Wiedniu zwraca się do wszystkich kół rolniczych z propozycyą odbycia zebrań, na których ten sukces, osiągnięty przez rolnictwo austryackie byłby odpowiednio zaznaczony.

Ta zbiorowa manifestacya wzmocni w najszerszych kołach ludności ufność w szczęśliwe zakończenie wojny. Ale i daleko poza granicami państwa, w krajach neutralnych, a nawet w krajach nieprzyjacielskich rozejdzie się wieść, że plan zwyciężenia naszej ojczyzny za pomocą ogłodzenia jej rozbił się o siłę rolnictwa.

C. k. Towarzystwo gospodarcze w Wiedniu zamierza urządzić w tym celu w Wiedniu wielkie zgromadzenie rolne, na które zaprasza wszystkie korporacye gospodarcze i pokrewne stowarzyszenia zawodowe, oraz przedstawicieli Władz.

U nas odbędzie się takie zgromadzenie 13 9. t. j. w poniedziałek o 11 godz. w sali Rady powiatowej. O godz. 9 rano nabożeństwo odprawi Prezes Tow. Rol. Ks. Prałat Krawczyński.

W bezpośrednim lub też luźnym związku z tem zgromadzeniem ma odbyć się na wzór znanych „dni kwiatowych“ drogą rozsprzedaży ulicznej lub przy sposobności ewentualnego nabożeństwa dziękczynnego albo uroczystości dożynków, które można urządzić tam, gdzie to odpowiada zwyczajom lub życzeniom ludności, sprzedaż odznaki w postaci złotego kłosa z wypisanym na liściu dwuwierszem poety Kernstocka: „Jede Aer ein Sieger mehr“ lub podobnym napisem w odnośnym języku krajowym (w języku polskim: „Każdy kłos dla wrogów cios 1915“. Cena tej odznaki ma wynosić 30 halerzy, a zamawiać ją należy w Biurze pomocy wojennej c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, Wiedeń I, Hohermarkt 5, które przyjmie na siebie ryzyko tego zakupna; o ile stowarzyszenia i komitety trudniące się lokalną opieką wojenną, obejmą rozsprzedaż odznak, otrzymają je po cenie 24 halerzy, tak, że pozostanie im 6 halerzy od każdej odznaki na ich cele lokalnej opieki wojennej.

Czysty zysk z rozsprzedaży służyć ma po części na ogólne cele opieki wojennej, po części zaś oddany będzie na specyalny cel poparcia rolnictwa w poszczególnych krajach na ręce politycznego szefa kraju.

w ten mianowicie sposób, że z dochodu tego nadawane być mają stypendya i zasiłki synom poległych na wojnie lub okaleczonych rolników, celem kształcenia się w szkołach zimowych rolniczych, w szkołach gospodarczych średnich, etc. etc.

Na te cele rolnicze zamierzono obrócić po 15 halerzy od każdej sztuki zamówionej przez korporacye rolnicze i opłaconej po 30 halerzy, a po 10 halerzy od odznak rozsprzedanych przez wyszczególnione stowarzyszenia i Biura opieki wojennej.

OGŁOSZENIE.

Uprasza się p. p. Naczelników gmin o przybycie na zebranie Towarzystwa Rolniczego w Nowym Targu, które odbędzie się w sali Rady powiatowej o godz. 11 dnia 13/9.

Prezes: *Ks. Krawczyński.* *Sekretarz:* *Józef Grabowski.*

KRONIKA.

Na K. B. K. Za pośrednictwem delegacyi w Nowym Targu złożyli: Dr. W. Kraszewski 10 K; lekarze wojskowego szpitala w Bernie Morawskiem — prof. L. Popielski 2·50 K, dr. Popielska 10 K, Dr. Ostrowski 2·50 K, stud. med. T. Sjidlerówna 5 K, stud med. K. Englówna 2·50 K, dr. Lesław Węgrzynowski 90 K — razem 117 K 50 h. Do rąk skarbnika na ten sam cel wpłynęło: Parafia Odrowąż 50 K 20 hal. W Redakcyi złożył p. Jończy zamiast wieńca na trumnę ś. p. D ra Gawlika 20 K.

W c. k. Szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem rozpoczęła się już normalna nauka. Jednakże za względu na rozliczne trudności, które uniemożliwiły wielu chętnym uczniom wpisania się na jeden z działów; stolarstwa, ciesielstwa. rzeźbiarstwa ornamentalnego i figuralnego, tokarstwa, będą się wpisy w dalszym ciągu odbywały w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Przyjmowane być mogą także dziewczęta i kobiety. Koszt utrzymania ucznia w Zakopanem wynosi miesięcznie około 40 koron. Dyrekcya rozp rządza małemi zapomogami (5—15 Kor. miesięcznie)

Tadeusz Piątkiewicz, starosta czortkowski zmarł we Lwowie dnia 1 września b. r. Zmarły był przez kilka lat komisarzem rządowym w Zakopanem, gdzie pozostawił po sobie jak najlepszą pamięć. Należał on do rzędu tych ludzi, „którzy dobrze czyniąc, przez życie idą“, to też na każdem stanowisku czy to jeszcze jako młody urzędnik, czy też już jako kierownik powiatu, potrafił sobie zjednać wszędzie zaufanie i miłość ludnosci, której był oddanym orędownikiem i opiekunem. Zmarł w sile wieku — bo liczył zaledwie 47 lat.

Walka z lichwą żywnościową. Mimo istnienia taryf maksymalnych, po j k ej cenie mają być sprzedawane środki żywnościowe, niektórzy kupcy i przemysłowcy nie trzymają się przepisów, tylko sprzedają po wyższej cenie. Dzięki jednak energii tutejszego kierownika starostwa i sądu, lichwiarze żywnościowi są ścigani i surowo karani. I tak Józef Urbański i Herbst Nissen z Krościenka, obaj rzeźnicy, zostali za przekroczenie cen ukarani grzywną po tysiąc koron. Wyrok ten będzie odstraszającym przykładem dla innych na przyszłość!

Sprawozdanie pryw. gimnazyum realnego z prawem publiczności w Zakopanem jest ciekawym przyczynkiem do historyi szkolnictwa polskiego podczas wojny. Gimnazyum to jest bodaj czy nie jedynym zakładem w Galicyi, który bez dnia przerwy przez cały rok szkolny prawidłową naukę prowadził. Ponieważ wskutek wypadków wojennych Zakopane stało się ważnem centrem emigracyjnym dla ludności galicyjskiej, dyrekcya Zakładu wraz z Towarzystwem utrzymującą szkołę rozszerzyła znacznie zakres działania Zakładu. Oprócz 5 klasowego gimnazyum realnego, otwarto kursa naukowe w zakresie wszystkich klas gimnazyum klasycznego i szkoły realnej, a nadto klasę przygotowawczą do egzaminu wstępnego szkół średnich.

W ten sposób przeszło 200 uczniów miało możność prawidłowego kształcenia się przez cały rok — a dzięki ustanowionym przez władze komisyom egzaminacyjnym dla szkół średnich w Zakopanem, uczniowie ci otrzymali z końcem roku ponowne świadectwa nie tracąc mimo wojny nic z prawidłowego toku swych studyów. Mimo bardzo trudnych warunków Zakład był prowadzony bardzo starannie i zgodnie z wymaganiami współczesnej pedagogii.

Sprawozdanie zawiera w części nieurzędowej prócz słowa wstępnego napisanego przez prezesa Tow. pryw. gimn. real. w Zakopanem dra Józefa Żychonia, artykuł prof. dra M. Górskiego p. t. „jak prowadziłem ćwiczenia z fizyki“ — w części urzędowej zaś szczegółowy plan nauki, sprawozdanie z ćwiczeń chemicznych botanicznych, geograficznych i z licznych wycieczek Tatr naukowych jak i turystycznych. Pozostawiono też pole inicyatywie młodzieży — istniało koło młodzieży „Samopoc“, a w jego obrębie kółka literackie i towarzyskie i „Samopoc“ utrzymywała nadto kram, w którym sprzedawano przybory szkolne i zarządzała biblioteką dla młodzieży. Sprawozdanie zamyka szczegółowa statystyka uczniów, która wykazuje, że klasy gimn. real. z praem publiczności liczyły z końcem roku szkolnego 78 uczniów publicznych i prywatnych, kursa naukowe zaś ogółem 124 uczniów i uczenic. Świadectwo dojrzałości otrzymało 31 uczniów.

Klęska na Podhalu. Z powodu długich deszczów wrześniowych gospodarze nasi nie mogą zebrać zboża z pola. Zboże pokoszone już zrosło gdzieniegdzie, a stojące już się zwaliło i poczerniało. Zachodzi obawa, że dalsze deszcze spowodują straszną klęskę. Również ziemniaki zaczynają gnić, tak że ludność jest w strachu, że nie będzie mieć zboża ani na zasiew, a ziemniaków

na wyżywienie, gdyż ziemniaki są tu głównym środkiem pożywienia.

Jazda do Krakowa. Komenda twierdzy krakowskiej zniosła swoje zarządzenie, aby udający się do Krakowa mieli pozwolenie Komendy na wstęp do twierdzy. Udający się jednak do Krakowa muszą mieć pozwolenie na podróż koleją i potwierdzenie tożsamości osoby. Urzędnikom państwowym wystarczy legitymacya urzędnicza.

Rozpoczęcie roku szkolnego. We wszystkich szkołach ludowych w powiecie, jakoteż i w gimnazyach w N. Targu i Zakopanem nauka rozpoczęła się z początkiem września. Zanim bliżej ten radosny fakt omówimy, przy sprawozdaniu gimnazyum nowotarskiego stwierdzić należy, że młodzież w tych latach wojny nie zostanie u nas bez nauki i odpowiedniej opieki szkolnej.

NADESŁANE.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.